DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM



Rok. VII. Czerwiec 1934 r. Nr. 6.

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. CZESŁAW MAŁYSIAK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA (Kr.)
KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

„Wieniec rekolekcyjny“

Kto wpłaca składkę do „wieńca“, ten zwykle zaprasza innych do wpłacenia.

Składki prosimy przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404.847. Na czeku, na odwrotnej stronie (środkowej) napisać nazwiska i adresy tych osób, które się do „wieńca“ zaprasza. (Znaczka nie przylepiać!)

Pieniądze wpłacane do „wieńca“ są przeznaczane w pierwszym rzędzie na propagandę rekolekcyjną, a poza tem na pokrycie kosztów rekolekcyjnych za niezamożnych rekolektantów.

Ks. kan. Marjan Luzar z Trzebini wpłaca 5 zł. i zaprasza ks. Stanisława Rozenblata i ks. Marjana Stopczaka.

P. Ludwika Kotulska z Jaworzna wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Bogusława Niedzielę, p. Jana Szafrańskiego, p. Józefa Nowaka i p. Helmuta Wranika.

P. Janina Pieczarowa z Maczek wpłaca 1 zł. i zaprasza p. naucz. Stanisława Philippa z Rudy Śląskiej i p. Zofję Kwiatkowską z Maczek.

P. Zofja Pasierbińska z Zawiercia wpłaca do „wieńca“ 3 zł.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać“.

Wykaz ofiar, złożonych na kościół Najśw. Serca Zbaw. i na Dom rekolekcyjny w Trzebini — podamy w następnym numerze.

ROK VII. CZERWIEC 1934 Nr. 6

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedynczy numer 30 gr. :—:

Wielka uroczystość w Trzebini.

W dniach 20 i 21 maja br. roku odbędzie się dawno już planowany i wyczekiwany,

Kongres Eucharystyczny
dekanatu nowogórskiego.

Program kongresu jest bardzo obszerny: będą nocne adoracje Najśw. Sakramentu, nabożeństwa z kazaniami, procesja z Najśw. Sakramentem z nowego i obszernego kościoła parafjalnego do kościółka księży Salwatorjanów.

Udział w kongresie wezmą liczne pielgrzymki z całego dekanatu.

Kongres zaszczycają swą obecnością Najprzew. Arcypasterze: J. E. Książę-Metropolita Sapieha i J. E. Ks. Biskup Rospond.

Dokładny program kongresu podajemy poniżej:



J. E. Książę Metropolita Adam Stef. Sapieha.



J. E. Ks. Biskup Stanisław Rospond.

PROGRAM:

DNIA 20 MAJA

Godz. 18. Przybycie do Trzebini pierwszych pielgrzymek parafjalnych i ich rozlokowanie.

„ 19 m. 30. Przyjazd Najprzewielebniejszego X. Biskupa Stanisława Rosponda.

„ 20. Uroczyste otwarcie Kongresu przez Najprzew. X. Biskupa w kościele parafjalnym w Trzebini. Ingres, hymn, Veni Creator, kazanie X. Biskupa, Wystawienie Najśw. Sakramentu, Litanja do Najświętszego Serca Jezusowego, Przed Oczy Twoje Panie i Święty Boże.

„ 21—24. Ogólna Adoracja Najświęt. Sakr. z dwoma kazaniami adoracyjnemi dla młodzieńców i mężczyzn.

„ 24. Uroczysta Msza św. Pontyfikalna i Komunja św. Generalna mężczyzn i młodzieńców.

DNIA 21 MAJA

Godz. 1—5. Ogólna Adoracja Najświętszego Sakramentu z dwoma kazaniami adoracyjnemi dla niewiast i dziewcząt. W czasie adoracji trzy Msze św. o g. 1, 2.30, i 4. Podczas Mszy św. Komunja św. Generalna niewiast i dziewcząt.

„ 5. Godzinki do Matki Boskiej.

„ 5—6. Przybycie do Trzebini dalszych pielgrzymek parafjalnych i ich rozlokowanie.

„ 6. Uroczysta Msza św. z kazaniem.

„ 7—9. Przerwa na posiłek i ustawienie pielgrzymek do procesji.

„ 9. Przyjazd i powitanie Najprz. X. Metropolity.

Godz. 9 m. 30. Wyruszenie procesji do kościoła XX. Salwatorjanów. W czasie procesji lud śpiewa następujące pieśni (według śpiewnika ks. Siedleckiego): „Twoja cześć chwała“, „U drzwi Twoich“, „Boże w dobroci“, „Do Ciebie Panie pokornie wołamy“, „Każda żyjąca dusza“, „Jezusa ukrytego“, „Bądźże pozdrowiona Hostjo żywa“, „Witaj Krynico dobra wszelakiego“.

„ 11.30 Suma Pontyfikalna Księcia Metropolity na placu przed kościołem XX. Salwatorjanów z kazaniem.

„ 13.30. do 15.30. Przerwa obiadowa.

„ 15.30. Wiec katolicki na placu przed kościołem XX. Salwatorjanów i uchwalenie rezolucyj. Podczas wiecu dwa przemówienia, jedno patrjotyczne, drugie religijne. Po przemówieniu patrjotycznem lud śpiewa jedną zwrotkę hymnu narodowego „Boże coś Polskę“ — po przemówieniu religijnem jedną zwrotkę „Nie rzucim Chryste świątyń Twych“.

„ 16.30. Uroczyste nabożeństwo na zakończenie Kongresu z Te Deum i błogosławieństwem Najświętszym Sakr. i Pod Twoją obronę.

„ 17. Przemówienie Najprzew. X. Metropolity i błogosławieństwo Arcypasterskie poczem pożegnanie i odjazd X. Metropolity do Krakowa. Podczas pożegnania pieśń Chwalcie łąki i następnie powrót pielgrzymek do swoich parafji.

Odrodzony

na duchu, a nawet pokrzepiony na ciele wyszedłem z domu rekolekcyjnego w Trzebini. Już od szeregu lat odczuwałem potrzebę wewnętrznej reformacji, poprawy życia. Nerwy tak były roztrzęsione, że żadne lekarstwo nie skutkowało.

I oto odrodziłem się duchowo i uspokoiłem zupełnie właśnie na ścisłych ćwiczeniach duchownych, na t. zw. rekolekcjach zamkniętych.

A było to tak. —

Jeden z moich kolegów miał już szczęście odprawić rekolekcje i opowiadał mi, ile to wewnętrznego spokoju, ile prawdziwej radości i prawdziwego szczęścia zakosztował w domu rekolekcyjnym, wśród rozmyślań i duchowej pracy nad sobą.

Opowiadał też między innemi, że skupienie duszy tak działało na jego rozum i wolę, iż postanowił za wszelką cenę zrzucić to wszystko, co go od Boga, od celu życia i od pokoju sumienia oddalało, a użyć wszelkich środków i sposobów, by żyć szczęśliwie i po bożemu.

Gdy mu wrócił pokój sumienia, ten drogi wewnętrzny pokój, wówczas i nerwy się ustatkowały i odtąd ani drgnął mimo różne trudności, walki i cierpienia.

Słysząc te cenne zwierzenia kolegi i zapewnienia o skutecznej kuracji tak ducha jak i ciała w domu rekolekcyjnym, na zamkniętych rekolecjach postanowiłem tosamo zrobić, co i on, gdyż mieliśmy tesame potrzeby duchowne. Z postanowieniem nie zwlekałem lecz je natychmiast w czyn wprowadziłem.

Poszedłem na zamknięte rekolekcje i wróciłem odrodzony.

Przytoczę też ciekawy moment z tych ćwiczeń duchownych, którym wewnętrzne odrodzenie i wewnętrzny pokój zawdzięczam.

Kiedy przyjechałem do domu rekolekcyjnego, to mimo silne postanowienie odprawienia rekolekcyj i mimo bardzo miłe przyjęcie, jakiego zaraz na wstępie doznałem, zrobiło mi się tak strasznie i tak ciemno w duszy, taki jakiś lęk mnie ogarnął, że spytałem sam siebie: pocoś tu przyszedł? Czego tu chcesz? Czyż nie lepiej było zostać w domu?

I może byłbym stchórzył albo ladajako ćwiczenia duchowne odprawił, gdyby nie bardzo praktyczna uwaga, rada i ostrzeżenie kapłana-rekolekcjonisty, który przedewszystkiem radził odrzucać wszelką depresję i wszelki niepokój wewnętrzny. Mówił, że rekolekcje trzeba odprawiać spokojnie i pogodnie, gdyż tylko wtenczas praca nad sobą będzie pewna i wyda nadzwyczajne owoce. Gdy to usłyszałem — postanowiłem się uspokoić, zaufać miłosierdziu Bożemu, a rekolekcje odprawiać z wesołem i pogodnem wewnętrznem usposobieniem.

Skutek był doskonały i owoc wyśmienity.

Trzy dni skupienia, to była jedna błoga chwila wewnętrznej radości i wewnętrznego pokoju, tak, że nietylko duch się pokrzepił lecz i nerwy stępiały wobec różnych wrażeń i trudności życiowych.

I wyszedłem z domu rekolekcyjnego zupełnie uspokojony i odrodzony.

Rekolektant.

Nekrolog

Polecamy modlitwom dusze ś. p. naszych Abonentów i Rekolektantów, oraz Członków Związku Współpracowników Salwatorjańskich.

Niech odpoczywają w pokoju.

O ducha Chrześcijańskiego w Polsce

List Pasterski Episkopatu Polski.
(Ciąg dalszy)

III. NA TRZECIEM MIEJSCU PRZEMÓWIĆ MUSIMY W OBRONIE RODZINY.

Rodzina poczyna i w Polsce niedomagać na następstwa tego światopoglądu, który, odtrącając prawo Boże, zapatruje się na rodzinę pod kątem widzenia indywidualnego użycia, bez względu na zasady etyczne, na społeczne zadania i dobro ogólne. Już socjalizm wprowadził w nasze sfery robotnicze pogląd, że rodziną nie rządzą wyższe prawa, a jest ona instytucją dla wygody i zadowolenia małżonków. Zasadę tak pojętego szczęścia osobistego w małżeństwie szerzą dzisiaj w kraju te koła, które się wprawdzie liberalizmu wyrzekają, ale przyjęły po nim smutną spuściznę bezbożnej etyki społecznej. **Rozbijanie rodziny stało się hasłem nie w tem znaczeniu, jakoby rodziny wo gôle nie uznawano, lecz przez to, że się rodzinie odbiera wszelki sakralny charakter i że nie uznaje się żadnej normy moralnej, któraby ją obowiązywała.** Małżeństwo poniża się do pojęcia instytucji chroniącej od samotności. Stąd rozsprzęganie jego spoistości, ośmieszanie rodzin wzorowych, niezrozumienie dla katolickiego obyczaju małżeńskiego, a nawet wyszydzanie wierności małżeńskiej. To się dzieje w prasie, literaturze, teatrze, kinie, na odczytach, pogadankach i zebraniach, a nawet w humorystycznych kącikach pism, uchodzących za poważne.

Nic dziwnego, że przy obecnej nędzy i przy pewnem stępieniu poczucia moralnego, o którem już wspomnieliśmy, **rodzinie zagraża rozkład.** Obok ucieczki od małżeństwa stwierdzić można groźniejszą ucieczkę od obowiązków małżeńskich, i rodzinnych, ucieczkę od dziecka, ucieczkę od wierności małżeńskiej i od jedności małżeństwa. Zbeszcześciwszy charakter sakramentalny, którym Bóg rodzinę uświęcił, zamienia ją laicyzm w dom sromoty.

Dla nas katolików małżeństwo jest sakramentem i instytucją będącą na służbie twórczej Opatrzności. Rodzina jest dla nas świętością, której hańbić nie wolno. Rodzina nie jest domem zabawy i uciechy, lecz powołaniem do obowiązku, do wzniosłej misji, do ofiary i trudu. Dziecko nie jest ciężarem i kłopotem, lecz radosnem dopełnieniem sakramentalnej jedności rodziny, uwiecznieniem się ojca i matki w obrazie Bożym i dziejowem odradzaniem się narodu i ludzkości.

Dlatego wzywamy was, najmilsi, byście szacunkiem religijnym otaczali małżeństwo i rodzinę, ojcostwo i macierzyństwo, byście pielęgnowali naturalne i zdrowym narodom właściwe pragnienie i ukochanie dziecka. **Kościelne prawo małżeńskie niech będzie nadal święte i nietykalne. Ofiary, ponoszone dla rodziny, uważajcie za najwznioślejsze, jakie w życiu spełnić można.** Od takiego pojmowania rodziny niech was nie odwiodą żadne hasła przebudowy ustrojów. Pamiętajcie, że tylko te ludy przeżyją inne, które nie pozwolą skazić swej rodziny. Tylko te norody obronią się od zagłady, które uczynią z rodziny ośrodek polityki społecznej i państwowej, a ożywiać ją będą zasadami Chrystusowemi. Bez moralności opartej na prawach Bożych rodzina zwyrodnieje a naród upadnie.

IV. Musimy też z obowiązku biskupiego poruszyć sprawę bardzo przykrą, mianowicie propagandę grzesznych nadużyć małżeństwa, pod nazwą »świadomego macierzyństwa«. Świadome powinno być każde macierzyństwo w tem znaczeniu, że kobieta, podejmując się czynności przyszłej matki, ma sobie zdawać sprawę z następstw tego kroku i z obowiązków, które przez to przyjmuje. Świadome macierzyństwo w myśli chrześcijańskiej, to szczera gotowość na przyjęcie dziecka, radosne powitanie jego przyjścia i zdecydowanie na ofiarę ze siebie dla jego dobra. **Świadome macierzyństwo w duchu**



S. M. P. na rekolekcjach zamkn. w Busku-Zdroju.

katolickim, to głębokie poczucie godności matki i jej powinności zarówno pod względem zdrowia i higjeny, jak również i nadewszystko pod względem wychowania potomstwa. Przeciw takiemu Świadomemu macierzyństwu nie występujemy. Owszem zalecamy je żonom i matkom.

Natomiast napiętnować musimy świadome macierzyństwo pojmowane i praktykowane jako zapobieganie urodzinom przez niedozwolone środki. Pod nazwą świadomego macierzyństwa prowadzą pewne koła propagandę unikania macierzyństwa i dziecka. Ten ruch powinien się nazywać ruchem »świadomej walki z macierzyństwem« w myśl hasła »mniej urodzin«. Świadome macierzyństwo tak pojęte jest następstwem materjalistycznego pojmowania rodziny, o czem świadczy także nawiązywanie polskiego ruchu świadomego macierzyństwa do takiegoż ruchu w Sowietach. Niesłusznie uzasadnia się ten ruch hasłami higjeny, sprawiedliwości społecznej, korygowania natury, a nawet dobra Państwa. W samej rzeczy jest to dążenie do uprawnienia grzechu.

Rozumiemy doskonale, że ciężkie położenie ekonomiczne utrudnia w wielkiej mierze życie rodzinne. Utrudnia, ale go nie uniemożliwia. Świadczy o tem fakt, że **sfery najwięcej kryzysem dotknięte, dzięki Bogu, najwier-**

niej trwają w katolickich tradycjach rodzinnych, a praktyka tak zwanego świadomego macierzyństwa ogarnia przedewszystkiem te koła, które prowadzą żywot wygodniejszy. Te sfery, którym zasobne warunki umożliwiały i umożliwiają wychowanie liczniejszej rodziny i zabezpieczenie jej bytu, pierwsze weszły na drogę sztucznego ograniczania potomstwa. Wynika z tego, że właściwym źródłem tego smutnego zjawiska jest lekkie pojmowanie życia, zanik norm etycznych w sumieniu spółczesnem i wyzwalanie instytucji małżeństwa od obowiązków i ciężarów.

Przypominamy tu wiekopomne nauki Ojca św. Piusa XI z Encykliki o Małżeństwie chrześcijańskiem: — Wielu ośmiela się nazywać dziecko przykrym ciężarem małżeństwa i poleca wystrzegać się go starannie, nie przez uczciwą wstrzemięźliwość (która za zgodą obojga małżonków w małżeństwie jest dozwolona), lecz gwałceniem aktu naturalnego. Na te zbrodnicze czyny pozwalają sobie jedni dlatego, że sprzykrzywszy sobie dzieci, zażywać pragną rozkoszy życia bez ciężarów, inni tem się zasłaniają, że ani wstrzemięźliwości zachować, ani też potomstwem obarczać się nie mogą, już to ze względu na siebie, już to na małżonkę, już też na swój stan majątkowy.

Ale niema doprawdy takiej przyczyny, choćby najbardziej ważnej, któraby zdołała z naturą uzgodnić i usprawiedliwić to, co samo w sobie jest naturze przeciwne.

Nie dziw więc, że według świadectwa Pisma św. Bóg w majestacie swoim haniebną tę zbrodnię straszliwym ścigał gniewem i niekiedy nawet karał śmiercią, jak o tem wspomina św. Augustyn: »Bezprawnie i haniebnie używa małżeństwa choć z własną żoną ten, kto unika potomstwa. Tak uczynił Onan, syn Judy i dlatego uśmiercił go Bóg«.

Ponieważ od niedawna niejedni, jawnie odstępując od nauki chrześcijańskiej, przekazanej od początku i niezłomnie zachowywanej, sądzili, że w obecnych czasach inną w tym przedmiocie należy głosić naukę, dlatego Kościół katolicki, któremu sam Bóg powierzył zadanie nauczania i bronienia czystości i uczciwości obyczajów. Kościół ten, pragnąc pośród tego rozprzężenia obyczajów zachować związek małżeński czystym i od tej zakały wolnym, odzywa się przez usta Nasze głośno i obwieszcza nanowo: **Ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, by umyślnie udaremnić naturalną siłę rozrodczą, łamie prawo Boże oraz prawo przyrodzone i obciąża sumienie swoje grzechem ciężkim**...

W obronie grzesznego używania małżeństwa zaś przytacza się często powody urojone albo przesadne. O bezwstydnych bowiem nie chcemy wcale wspominać. Przecież dobra Matka, Kościół, zna doskonale i docenia zdrowotne względy, zagrażające życiu matki, o które tu chodzi. Któż może bez głębokiego współczucia o tem myśleć? Kogo nie ogarnie podziw najwyższy na widok matki, w bohaterskiem poświęceniu gotowej iść na niechybną nieraz śmierć, byle ocalić życie dziecka, spoczywającego pod jej sercem? Jej cierpienia, poniesione w bezwzględnem spełnieniu obowiązku naturalnego, Bóg jedynie w przebogatem zmiłowaniu swojem będzie mógł wynagrodzić i dać doprawdy miarę nie tylko natłoczoną, ale opływającą...

Wielce też wzruszają Nas skargi owych małżonków, którzy, srogim niedostatkiem dotknięci, z trudem ledwie dzieci wyżywić mogą.

Należy się jednak mieć na baczności, by opłakany stan majątkowy nie

stał się przyczyną jeszcze bardziej opłakanych błędów. **Niema bowiem takich trudności, któreby mogły znieść prawomocność przykazań Bożych, zabraniających czynów, złych ze swej natury.** We wszelkich okolicznościach małżonkowie mogą zawsze za łaską Bożą, w stanie swoim żyć uczciwie i czystość małżeńską zachować bez owych niecnych występków«.

Zgodnie z tą nauką katolicką, tak jasno wyłożoną przez Ojca św. przestrzegamy Was, najmilsi, przed niemoralnością praktyk, szerzonych przez dzisiejszy grzeszny ruch świadomego macierzyństwa i przez jego poradnie. Wolno chodzić po pomoc do poradni, które szerzą cześć dla macierzyństwa i miłość dla dziecka, uczą higjeny macierzyńskiej i walczą ze śmiertelnością niemowląt Ta pomoc jest cenna i dla szerokich warstw potrzebna. Niewolno korzystać z posług poradni, które uczą obchodzenia się ze środkami zapobiegawczemi i w ten sposób zanieczyszczają źródła życia wbrew prawu Bożemu i naturalnemu.

Bóg uzależnił od posłuchu dla swego prawa szczęście ludzkości. Na losach innych narodów spostrzec możemy, że sztuczne i niedozwolone ograniczenie narodzin zamienia je w narody starców. Przestają być narodami twórczemi i zdobywczemi. Niedołężnieją i stają się cudzym łupem. Czy Polska ma stanąć w rzędzie ludów starczych, niemocnych, wymierających? Ubytku spowodowanego rozluźnieniem etyki małżeńskiej nie wypełni higjena i walka ze śmiertelnością. Warunkiem przyszłości i potęgi Państwa jest zwarta rodzina, pragnienie i ukochanie dziecka, potomstwo zdrowe i duchowo świeże, wychowane pod okiem czujnych rodziców, pojmujących rodzinę jako święte zadanie i jako swoje osobiste szczęście życiowe. Laicyzm rozprzęgający rodzinę nie przysłuży się Państwu. Ono się wyprze ducha z którego się świadome macierzyństwo zrodziło, tak jak się zdrowy człowiek opędza myślom samobójczym.

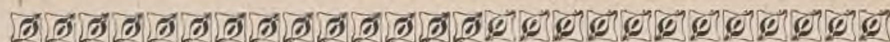
Idąc za nakazem sumienia, z prawdziwą przykrością tu zaznaczyć musimy, że propaganda zasad i praktyk niezgodnych z katolickiem pojęciem małżeństwa i rodziny wychodzi przeważnie z kół Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Mimo jasnego stanowiska, które przed dwoma laty zajęliśmy w stosunku do znanego projektu prawa małżeńskiego, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet uprawiał jego propagandę. To samo zrzeszenie wysuwa tezę, że w Kodeksie Karnym należy złagodzić artykuł, dotyczący kar za przerywanie ciąży, mimo, że ten artykuł i tak już nie broni dostatecznie niewinnych dzieci. Dalej Koła tego Związku krzewią hasła świadomego macierzyństwa w znaczeniu niedozwolonego ograniczenia potomstwa i głoszą konieczność poradni dla t. zw. regulacji urodzin, czyli placówek, któreby fachowo uczyły zapobiegania macierzyństwu. Nie wspominając już o niekatolickiem stanowisku tego Związku w sprawie koedukacji, musimy stwierdzić, że ze stanowiska nauki katolickiej wpływ Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na kształtowanie się rodziny polskiej i etyki małżeńskiej jest szkodliwy i dlatego przestrzegamy katoliczki przed tą organizacją i jej zgubną propagandą.

Dokończenie nastąpi.

ZŁOTE MYŚLI.

Ja ani do takiego wojska, ani nawet do takiej Polski, w którejby Boga i prawdy nie było, należeć nie pragnę.

J. Słowacki (Notatki).



Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Czerwiec

1—5 Funkcjonarjusze Policji Państwowej.
6—10 (Czcicielki Serca Jezusowego (niewiasty i panny)
12—16 Mężczyźni z III zak.
17—21 Panny
24—28 Maturzyści
29—3. VII. Maturzystki z Chrzanowa

Lipiec

4— 8 Panny (niemieckie)
11—15 Mężczyźni
16—20 Panny służące.
25—29 Dusze ofiarne — (panny i niewiasty kurs przygotow.)

Sierpień

2— 6 Nauczycielki
8—12 Kapłani
15—19 Panny, które śluby panieńskie składają
20—24 Matki
29— 2. IX. Młodzieńcy.

Wrzesień

3— 7 Panowie z inteligencji
12—16 Wdowy
19—23 Mężczyźni z III. zakonu
26—30 Panny młodsze.

Październik

2— 6 Panie z inteligencji
10—14 Panny z Sodalicji
15—19 Niewiasty
24—28 Mężczyźni
28— 1. XI Matki (niemieckie)

Listopad

2— 6 Panny z III. zak.
8—12 Młodzieńcy
13—17 Pracownice plebańskie
20—24 Matki.

Grudzień

4— 8 Dusze ofiarne (panny należące już do dusz of.)
12—16 S. M. P. żeńskie
19—23 S. M. P. męskie.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór), koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia".

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 15 zł. Osoby mniej zamożne złożą 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi. **Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.**

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach

St. kol. Wodzisław :

Dla gospodyń proboszczowskich od 24—28 maja
Dla urzędników kolejowych od 30 maja do 3 czerwca
Dla panów z intel. od 14—18 czerwca.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania wynoszą dla dorosłych 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł, dla młodzieży 12 zł. Zgłoszenia możliwie najwcześniej uprasza się przesyłać pod adresem: Sekretarjat Rekolekcyjny, — Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach

na Śląsku:

Dla czcicieli Serca Jezusowego od 11—15 czerwca
Dla kapłanów od 18 –22 czerwca
Dla maturzystów od 24—28 czerwca

Pierwszy dzień oznacza początek o godz. 19-tej wieczorem, ostatni zakończenie o godz. 7-mej rano. Rekolektanci mogą korzystać z pięknego parku. Koszta za utrzymanie wynoszą 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł, maturzyści 8 zł. Należy ze sobą zabrać tylko mydło, ręcznik i inne przybory toaletowe. Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko, oraz dokładny adres. Zgłaszać się należy jaknajwcześniej pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice, Śląsk.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie

ul. Dunin Borkowskich 11:

od 18—22 czerwca: kapłani
od 23—26 „ maturzyści
od 23—27 lipca: panowie z Patronatu S.M.P.
od 6—10 sierpnia: kapłani
od 3— 7 września: młodzież męska z S. M. P.
od 24—28 września: kapłani
od 8—12 października: kapłani
od 5— 9 listopada: kapłani
od 10—14 grudnia: kapłani
od 17—21 grudnia: młodzież żeńska z S. M. P.

W Domu rekolekcyjnym PP. Sakramentek we Lwowie

ul. Sakramentek:

od 18—22 czerwca: panie z Patronatu S. M. P.
od 13—17 sierpnia: młodzież żeńska z S. M. P.
od 3—7 grudnia: młodzież żeńska z S. M. P.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kielcach

ul. 3. Maja 2.

od 16 — 20 czerw. dla nauczycielek
od 28. VI. — 1.VII. dla panów z intel.
od 9 — 13 lipca dla organistów
od 16 — 20 lipca dla organistów
od 31. X. — 4 XI dla nauczycieli

W Zakładzie OO. Misjonarzy w Rybniku:

Dla maturzystów od 1—5 lipca

SS. Betanki, Puszczykowo pod Poznaniem.

Panie, które życzą sobie odprawić pojedyńczo rekolekcje zamknięte — mogą to uczynić każdej chwili.

Należy przywieźć koc, ręcznik i bieliznę pościelową. Po otrzymaniu zgłoszenia wysyłamy kartę przyjęcia. Opłata wynosi 12 zł.

Zgłoszenia i informacje pod adresem: Przełożona Sióstr Betanek, **Puszczykowo** pod Poznaniem (tel. 29) lub: Poznań, Św. Marcin 8, w biurze Caritas, pokój 6, we wtorki i czwartki od 4—5 popoł.

W Szymanowie u SS. Niepokalanek
(diec. warszawska).

Dla członkiń Zarządów Katolickich Stowarzyszeń Polek od 16 do 20 czerwca.

Szaniec w dolinie Bętkowskiej (pod Ojcowem)

od 2 — 6 czerwca dla członkiń Kat. Stowarzyszenia Polek

od 6 — 10 czerwca dla członków Kat. Stowarzyszenia Polaków

Rekolekcje z. w diecezji chełmińskiej.

a) **Dla Inteligencji** w Seminarjum Duchownem **w Pelplinie:** Panowie 2—6 lipca, Panie 5—8 września. Nauczycielstwo 6—10 sierpnia.

b) **Dla Niewiast** (mężatek i panien) **w Lubawie**2—6 czerwca, **w Pelplinie** 9—13 czerwca, **w Chojnicach** 28 czerw.—2 lipca, **w Kościerzynie** 3—7 lipca, **w Chełmnie** 9—13 lipca, **w Pucku** 27—31 sierpnia.

c) **Dla Mężczyzn** (żonatych i kawalerów) **w Górnej Grupie** 19—23 maja, **w Pelplinie** 28 czerwca — 2 lipca, **w Chojnicach** 5—9 lipca, **w Górnej Grupie** 13—17 września.

Opłata od 8 do 12 złotych. Na niektóre serje należy zabrać z sobą pościel. Bliższych informacyj udzieli Diec. Inst. A. K. w Pelplinie lub też w afiszach rozlepionych na terenie diecezji chełmińskiej.



Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne.

Prawdziwie anielskie usposobienie człowieka, to duch życzliwości.

Rozmyślanie.

1. Aniołowie, te śliczne dzieci Boże w niebie, zażywają zupełnego szczęścia, ale też mają i różne, wyższe lub niższe stopnie chwały.

A przecież w tych stopniach chwały, w tych różnych swoich chórach, są wszyscy, bez wyjątku, bardzo szczęśliwi i cieszy się każdy wyższą chwałą i większem szczęściem drugiego, bo to jest właśnie usposobienie anielskie.

2. Takie anielskie usposobienie mają też i ci ludzie, którzy drugim dobrze życzą, którzy cieszą się szczęściem drugich, radują się z ich wywyższenia i powodzenia, chętnie słuchają o pochwałach i nagrodach dla swoich bliźnich.

Jeden z zacnych kapłanów powiedział przy obiedzie do drugich: „Ja się zawsze cieszę, gdy się innym dobrze powodzi“.

3. A czy ja takiesamo mam usposobienie?

Czy życzę dobrze bliźnim i czy cieszę się ich szczęściem?

Może jest całkiem inaczej?...

Pragnę całem sercem dobrze życzyć moim bliźnim.

Rachunek sumienia.

1. Czy kiedy oburzałem (am) się, gdy bliźniego chwalono?
2. Czy cieszę się powodzeniem innych?
3. Co uczynię, aby się stać życzliwym dla wszystkich?

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Więcej ufności.

Przypatrzmy się czasem dziecięciu.

Jest to scena, jedna z najmilszych w życiu maleństwa, kiedy ono z całą prostotą i ufnością zwraca się ku swoim ukochanym rodzicom, zwłaszcza ku matce.

Błaga oczami słowem, pieszczotą, a czasem to i krzykiem i płaczem.

I najczęściej wyprosi, wybłaga, wprost wymusi to, czego pragnie, czego chce, gdyż szturm ufności nie zawodzi.

Uczmy się od tej szturmującej dzieciny wielkiej ufności w stosunkach z Bogiem.

Bóg czeka i chce, abyśmy Mu zaufali, abyśmy Go prosili i błagali, Bóg pragnie nam świadczyć dobrodziejstwa, ale też słusznie wymaga, byśmy jako stworzenia do Stwórcy, jako sługi do Pana, a zwłaszcza jako dzieci do Ojca, szli z prośbą i ufali, że to, o co tak gorąco prosimy, spewnością otrzymamy.

Wszak sam Pan Jezus nas zapewnia, że o co tylko prosić będziemy Ojca Jego w Imię Chrystusa, da nam.

Czyż więc wobec takiego powiedzenia i zapewnienia można jeszcze wątpić, czyż można się jeszcze wahać?

Tylko naprawdę trzeba szturmem do Boga, szturmem do Jezusowego Serca, trzeba nieraz poruszyć błaganiem całe prawie niebo, zwłaszcza naszą ukochaną i czułą na nasze potrzeby Najśw. Matkę, a także świętych Patronów i Aniołów Bożych.

Więc ufajmy mocno, że to, o co prosić będziemy z ufnością otrzymamy, że Ojciec nasz najdroższy dzieciom swym niczego nie odmówi, chyba gdyby prośba nasza sprzeciwiała się przemądrym świętym planom Bożym, albo nam wprost szkodę przynieść miała.

Są ludzie, są rodziny, a nawet całe narody, które do Boga idą z wielką i może nieraz gwałtowną ufnością, ale zato wypraszają bardzo wiele, wypraszają nawet cuda i mają wielu Świętych.

Jak Święci Pańscy tak i my ufajmy mocno i prośmy szturmowo, a żadna prośba nasza nie będzie odrzuczona, a każde błaganie będzie przyjęte. — **Tylko więcej ufności!**

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Ojciec święty o rekolekcjach.

Niedawno temu Ojciec św. przyjmował na audjencji 200 mężczyzn z Velletri należących do t. zw. „Dzieła rekolekcyj zamkniętych“ Dopuściwszy ich do ucałowania pierścienia odezwał się do nich w te słowa:

„Przedewszystkiem pragniemy wyrazić wam Nasze najżywsze zadowolenie. Z wielu powodów zasługujecie na pochwały przez to wasze odwiedzenie Ojca chrześcijaństwa. Wszelako jeden zasługuje na szczególniejsze podkreślenie, mianowicie ten, że należycie do Dzieła rekolekcyj zamkniętych. To dzieło jest tak bogate w nieocenione skarby i wydaje tak zbawienne owoce! Rekolekcje dobrze odprawione potrafią przywrócić pokój duszy znajdującej się chociażby w największej rozterce; a jeżeli dusza wytrwa w dobrem, powtórzenie tych ćwiczeń duchowych poprowadzi ją z każdym dniem naprzód na drodze doskonałości.

To trochę zastanowienia się, trochę rozmyślania i skupienia sprawia, że człowiek poznaje siebie samego i uczy się poznawać prawdziwą wartość rzeczy — znajduje Boga. Tyle czasu poświęca się ludziom, a tak mało Bogu. A przecież On żyje zawsze z nami i zapewnia nas, że bez Niego nic uczynić nie możemy. Oto wielkie znaczenie rekolekcyj: one stawiają człowieka wobec Boga, a to jest to „jedno potrzebne”, o którem mówi P. Jezus.

Oto szczególniejszy tytuł Naszej życzliwości dla was.

Wspólne odnowienie miesięczne w Szczakowie.

W niedzielę dnia 22 kwietnia 1934, odbyło się uroczyste **»Odnowienie rekolekcyjne«** członków Związku Rekolekcyjnego w Szczakowie. Uroczystość poprzedziła Msza św. i wspólna Komunja św., zaś o godz. 8. wspólne śniadanie. Po śniadaniu p. Szewczyk wygłosił referat p. t. »Panie zostań z nami bo się ma ku wieczorowi, a dzień się nachyla«. Po krótkiej dyskusji uchwalono złożyć dobrowolną składkę po 1 zł., przeznaczoną na wysłanie na rekolekcje zamknięte biednych pracowników kolejowych lub dopłatę do przewidzianej opłaty za utrzymanie na rekolekcjach.

Krótkie przemówienie wygłosił także przew. ks. kan. Studencki.

W uroczystości wzięło udział 38-miu rekolektantek i rekolektantów. W miłem nastroju i pokrzepieniu na duchu, zakończono wspólną modlitwą tę piękną uroczystość.

Uzdrowienie[1])

Irusi Wilkusówny, uczenicy 2-giej klasy szkoły powszechnej z Trzebionki, w szpitalu św. Łazarza w Krakowie za wstawiennictwem bł. Katarzyny Labouré.

Na urzędniczą rodzinę Wilkusów, zamieszkałych koło rafinerji w Trzebionce, zesłał Bóg wszechmogący po licznych ciężkich doświadczeniach ponownie wielki dopust. W połowie bowiem lutego b. r., zachorowała im ośmioletnia córka Irena na złośliwą anginę, połączoną z wysoką gorączką i ustawicznemi wymiotami. Gdy dnia 25 lutego b. r. temperatura chorej obniżyła się chwilowo do prawie normalnego poziomu, udała się w dniu następnym w stanie znacznego jeszcze wyczerpania do szkoły. Dnia 1 marca zauważył ksiądz katecheta oraz gospodyni klasy u Irusi nader bladą twarz i silne dreszcze, wobec czego odesłano ją do domu, gdzie rodzice przy ułożeniu jej do łóżka spostrzegli u niej mocno zaczerwienioną skórę, z grysikową osudką. Ponieważ wymioty się powtórzyły i gorączka dochodziła do poważnej wysokości, zawezwano dnia 2 marca lekarza miejscowego, który stwierdziwszy ciężką formę szkarlatyny, polecił ojcu i starszej córce zamieszkać gdzieindziej ze względu na grożące zakażenie. Gdy choroba przybierała na sile, lekarz polecił wykonać trzykrotny domięsny zastrzyk surowicą leczniczą, nie przynoszący jej jednak żadnej ulgi, przeciwnie nastąpiło zapalenie ucha średniego z wyciekiem ropnym, perforacja bębenków i zapalenie stawów z pokrzywką.

Po niejakim czasie, gdy już wszystkie lekarstwa zawiodły, otrzymała w krótkich odstępach trzykrotny zastrzyk dożylny urotropiną w mniemaniu, że wysoka i uporczywa gorączka powodowana jest zapaleniem miedniczek nerkowych, lecz również bez skutku. Gorączka prażyła ją nadal z niezmienioną siłą, wargi spieczone przysychały jej do dziąseł i zębów, bóle w stawach potęgowały się, wymioty targały ją bez ustanku, była nadzwyczaj osłabiona. Zaordynowane przez specjalnie zawezwane konsilium lekarskie lekarstwa, uśmierzyły zaledwie w nieznacznym stopniu przeraźliwe bóle w stawach. Stan chorej był już tak ciężki i niepokojący, że kilka razy przybiegła obsługaczka z płaczem pod biuro ojca, by telefonować po lekarza, gdyż chora lada chwila ducha wyzionie. Zasiągano przeto ustawicznie rady lekarza, który zadawał sobie dużo trudu, przeznaczał do zażycia coraz to inne środki i sposoby leczenia, aż wreszcie widząc swoją niemoc w uporaniu się z chorobą, zadecydował odesłać ją do szpitala.

Po otrzymaniu lekarstwa na podtrzymanie akcji serca, odebrana została dnia 20 marca b. r. z rąk omdlałej z wyczerpania matki i ułożona do karetki, żegnana ze łzami w oczach przez mnóstwo koleżanek i okolicznych mieszkańców. Na podziękowanie podniosła ostatkiem sił nieco główkę i machnąwszy lekko zwiędniętą rączką, wyszeptała do obecnych: »Pa, tatusiu — pa wszyscy«. Karetka ruszyła z miejsca i odwiozła biedną Irusię w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie mimo heroicznych wysiłków pierwszorzędnych lekarzy nie zdołano pohamować dalszego niszczy-

[1]) Co do charakteru nadprzyrodzonego faktów podanych, poddajemy je całkowicie pod orzeczenie Władz Kościoła św.

cielskiego biegu choroby. **Odparzone już w wielkim stopniu przez pięciotygodniowe leżenie dziecko, dostało w dalszym ciągu zapalenia prawego płuca, zapalenia opłucnej z wysiękiem ropnym, zapalenia osierdzia, zapalenia i rozpienia obojczyka , powiększenia serca, śledziony, wątroby i gruczołów limfatycznych, dyfterję ucha, zatrucia krwi i ogólngo zakażenia organizmu. Tętno osiągnęło niebywałą liczbe 160 i termometr wskazywał temperaturę 42.3° C.** Praca serca podtrzymywana była zapomocą strychniny, a ciało wyschło jak sucharek. W tym to czasie świątobliwa **siostra** miłosierdzia **Genowefa** ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo **z nadludzkim wysiłkiem i poświęceniem dniem i nocą pielęgnowała ciężko chorą Irusię, gorąco się o nią modliła** i przygotowywała nieuświadomione jeszcze dziecko powoli i ostrożnie do spowiedzi, a gdy objaśniała jej znaczenie ostatniego namaszczenia, wyszeptała Irusia już w stanie nieprzytomnym: »To dobrze, oleje święte spłyną mi na nóżki i uzdrowią je«. Gdy katastrofa zdawała się być bliska, zwróciła się Wielebna siostra do sekundariuszki oddziału zakaźnego z zapytaniem, czy już czas do zaopatrzenia dziecka św. Sakramentami. Lekarka jednak do ostatniej chwili oszczędzić chciała chorą od wszelkich psychicznych i szkodliwych wzruszeń i odpowiedziała, że się musi nad tem jeszcze głęboko zastanowić. Lecz przy popołudniowej wizycie, widząc gasnące i niepodobne do żyjących dziecko, poleciła lekarka pielęgniarce zawiadomić natychmiast siostrę Genowefę, przebywającą wówczas na rezurekcji, by Irusię zaopatrzono czemprędzej ostatniemi pociechami religji **i zaniechać już bezcelowego mierzenia gorączki i innych zabiegów, gdyż szkoda się męczyć i podawać chorej, czegoby zapragnęła,** a nawet śledzia. Machnąwszy przytem ręką dała do zrozumienia, że dziecko stracone.

Niebawem zjawił się ksiądz szpitalny, wyspowiadał chorą i udzielił jej ostatnieniego namaszczenia bez Komunji świętej ze względu na niebezpieczeństwo wymiotów. Pobożna zaś służebnica Pańska Genowefa, **zawiesiła na szyi Irusi relikwjarz ze szczątkami sukni bł. Katarzyny Labouré**, przesłany jakby nieziemskim nakazem przez szlachetną siostrę przełożoną. **Odtąd opuściły chorą przeraźliwe bóle w stawach**. Niedługo potem zjawili się rodzice, których siostra Genowefa powiadomiła w oględny sposób o śmiertelnym stanie dziecka i o ostatnich poczynaniach. Zrozpaczony ojciec usilnie domagał się wpuszczenia go na oddział zakaźny, by się pożegnać z konającą, lecz wystraszona siostra Genowefa przeciwstawiła się temu z całych sił, uspokajała go, dodawała mu otuchy i zachęcała do odprawienia nowenny do bł. Katarzyny Labouré. Potem **pobiegła do kościoła szpitalnego**, rzuciła się przed obrazem Najśw. Serca Jezusowego i bł. Katarzyny, **szlochając: »Boże, Ty mnie nie wysłuchasz**? **To dziecko mi zabierasz**? Błagam o to młode życie!« I ufając w ocalenie dziecka, ofiarowała 2 wota na wspomniane obrazy.

Nie wierząc w grozę położenia, udali się stroskani rodzice w dniu następnym t. j. w Wielką Niedzielę w godzinach popołudniowych do prywatnego mieszkania prymarjusza oddziału zakaźnego, celem zasięgnięcia ścisłej i ostatecznej opinji. Wywiązał się następujący djalog:

Ojciec: Jesteśmy rodzicami śmiertelnie chorej Irusi i prosimy p. profesora, jako najmiarodajniejszą osobę o otwarte i stanowcze wypowiedzenie się o losie chorej córki.

Profesor: Cóż wam państwo mogę więcej powiedzieć. Państwo wiecie najlepiej, w jakim stanie dziecko oddaliście. Stan bardzo ciężki, nie ma ra-

tunku: ropa w boku, krew się w wodę obraca, już jest sprawa kostna, ogólne zakażenie organizmu, gorączka 42^{0}, serce bardzo słabe. **Niema ani jednego zdrowego organizmu, na którymby można oprzeć leczenie. Robiliśmy wszystko, co było w naszej mocy; wszystko zapóźno.**

Ojciec: Czy medycyna nie ma skutecznego środka na regenerację krwi, może transfuzja?

Profesor: Czy państwo myślicie, że i tego nie braliśmy pod uwagę.

Ojciec: Gdyby ją tak odesłać do Wiednia, gdzie są lekarze o światowej sławie?

Profesor: Proszę pana, dziecko niezdolne do podróży, ono panu w drodze zostanie.

Ojciec: Więc **jak długo jeszcze męczyć się będzie**?

Profesor: **Może godzinę, może dwie, może trzy, może nawet i dzień, ale ratunku niema.** Ja pana rozumię jako ojca, ale proszę mnie zrozumieć jako lekarza.

Ojciec: Więc doprawdy niema ratunku?

Profesor: **Chyba cud, cudem tylko dziecko może być ocalone**!

Ojciec: Cud się stanie!

Po tej druzgocącej rozmowie **pobiegli rodzice czemprędzej do pobliskiego kościoła szpitalnego, prosili księdza o odprawienie dziewięć ofiar Mszy św.** na intencję uzdrowienia córki i o konieczne udzielenie jej Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, co też przyrzekł natychmiast uczynić, upewniwszy się poprzednio, czy stan śmiertelnie chorej pozwala na przyjęcie Wiatyku. W międzyczasie dobrotliwa siostra Genowefa przybrała biedną Irusię w welon jak do pierwszej Komunji św., nakryła świeżem prześcieradłem, ozdobionem chojnie mirtem. Rodzice **klęczeli z przeogromnym bólem w kościele**

Irusia Wilkusówna przed pierwszą Komunją św.



przed tabernakulum i gorąco błagali Boga najlitościwszego o uratowanie ich córki, i bł. Katarzynę Labouré o wstawiennictwo.

Gdy jedna z zakonnic przygotowywała latarkę z światełkiem czerwonem i dzwoneczek do drogi dla księdza, głęboki smutek i bezgraniczna tęsknota za dzieckiem rozsadzała rodzicom serce krwawiące. **Gdy potem zdążali za księdzem z Przenajświętszym Sakramentem, owionęła ich silna wiara i niezachwiana ufność**, że Bóg Wszechmogący zlituje się nad nimi. Irusia ich kochana żyć będzie. Przecież Pan Jezus spieszy do niej, tensam Pan Jezus, który przed wiekami jako Bóg-Człowiek uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych. Tensam Pan Jezus po uzdrowieniu Irusi i do nich rzeknie: **»Idźcie w spokoju, wiara wasza ją uzdrowiła«**.

Siostry miłosierdzia, które widziały poprzednio w kościele klęczących i gorąco modlących się rodziców i dowiedziały się o ich nowennie i o Mszach św. odprawiać się mających na intencję uzdrowienia Irusi, **postanowiły pomagać im nieustannie w modlitwach i ofiarować swoje Komunje św. za ocalenie dziecka**. I niebawem 60 śnieżnobiałych serc i 60 par czystych i zasłużonych rąk wzniosło się ku niebiosom przed Majestat Boski i przed chwałę bł. Katarzyny Labouré. Czy to wszystko mogło być niewysłuchane przez Boga, Ojca najlepszego?!

Toteż **nazajutrz**, po wysłuchaniu Mszy św. podeszli rodzice do okna sali, gdzie leżała Irusia i serce ich zapłonęło radością. Ta zostawiona przez lekarzy, ta konająca i znaczona piętnem śmierci niechybnej **Irusia, uśmiechała się do nich wesoło i witała ich podniesionemi rączkami**, poruszała swobodnie bezwładnemi dotychczas nóżkami i obracała się po łóżku. **Dostała uczucia silnego głodu**, a podane jej śniadanie zjadła z apetytem. **Gorączka szybko opadła i** wymioty znikły bezpowrotnie. Szybko przybierała na ciele i siłach i wyglądała lepiej jak przed chorobą.

Poprawa była jawna. Po chwili nadszedł **prymarjusz oddz. zakaźnego** i wchodząc do drzwi, **zapytał lekarki z wielką pewnością siebie, o której godzinie Irusia umarła,** a przekonawszy się, że nastąpiła poprawa, wyszedł do rodziców i z oczami wilgotnemi oświadczył im: »Lepiej, lepiej« i wzruszony odszedł. Ten niebywały zwrot w chorobie spostrzegli również ludzie, odwiedzający chorych i wkrótce zapanowała wielka radość na oddziale. Wszyscy czuli, że stało się coś nadziemskiego. Ciężka choroba Irusi i jej nieuleczalność znana była dokładnie także poza obrębem szpitala w Krakowie, w Trzebini i okolicy.

Toteż na wiadomość o ocaleniu jej oświadczyli wszyscy, nawet żydzi, że to jawny cud Boski. Zapytany po pewnym czasie **profesor oświadczył rodzicom również, że nie da się zaprzeczyć faktu, iż było źle i nastąpiła nagła poprawa**. Lekarka zaś oznajmiła im, że **rzeczywiście nastąpiła nadspodziewana poprawa.** Także prześwietlenie rentgenologiczne Irusi wprowadziło w podziw lekarzy specjalistów i jeden z lekarzy, ordynujących na oddziale zakaźnym uwiecznił to zdarzenie przez sfotografowanie Irusi w stroju, w jakim ubrana była przy pierwszej Komunji świętej na łożu boleści.

Pewnej nocy matka Irusi widziała we śnie Matkę Boską w złotej szacie, która ją upomniała: »Postanowiłaś — nie zwlekaj«. Toteż w krótkim czasie i na skutek naglenia siostry Genowefy przystąpili rodzice wraz z starszą córką do Stołu Pańskiego, otoczeni siostrami miłosierdzia jak chórem aniołów.

Po kilkutygodniowej obserwacji szpitalnej **stąpała Irusia dnia 29. kwietnia b. r.** po podstawionych jej stopniach **do obrazu bł. Katarzyny Labouré**, zawiesiła na nim pozłacane wotum, objęła obraz rączkami i serdecznie i słodko ucałowała oblicze Błogosławionej. Bezpośrednio po tem, na podziękowanie Bogu za łaskę, odprawiona została Msza święta, podczas której rodzice wraz z starszą córką przyjęli ponownie Komunję św. a chór zakonnic odśpiewał między innemi także litanję do bł. Katarzyny Labouré i hymn dziękczynny. Ugoszczeni i obdarzeni cennemi pamiątkami i relikwjarzami przez siostrę przełożoną rodzice i dzieci, opuścili obręb szpitala, żegnani z błogosławieństwem przez wszystkie zakonnice zakładu. I radość rodziców była wielka. Całą duszą powtarzają za Matką Przenajświętszą: Wielbij duszo moja Pana, albowiem **uczynił nam wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego!** *Ryszard Wilkus.*

Związek Rekokekcyjny i Związek XX. Rekolekcjonistów

Rekolekcje, oraz kurs instrukcyjny dla księży rekolekcjonistów w Seminarjum Duchownem w Kielcach.

Program kursu rekolekcyjnego.

1. Zbliżenie Chrystusa w naszem przepowiadaniu — ref. ks. Pilch.
2. Wychowywanie wiernych przez ambonę — ref. ks. Rydzy.
3. Ziemia Święta w kazaniach jubileuszowych — ref. ks. Sobczyński.
4. Związek Księży Rekolekcjonistów ostoją ruchu rekolekcyjnego w diecezji — ref. ks. Cz. Małysiak.
5. Rodzaje rekolekcyj i domy rekolekcyjne.
6. Jak robić propagandę rekolekcyj zamkniętych i jak urządzać serje rekolekcyjne dla różnych stanów? ref. ks. Sobczyński.
7. Zalety księdza rekolekcjonisty.
8. Plan dzienny podczas rekolekcyj zamkniętych i tematy rekolekcyjne dla poszczególnych stanów — ref. ks. Sobczyński.

Uwaga. Rekolekcje rozpoczną się w niedzielę, dn. 22 lipca wieczorem i będą trwały do czwartku 26 lipca rano.

Kurs rozpoczyna się w czwartek rano o godz. 9-tej i będzie trwał przez dwa dni.

Na rekolekcje i na kurs instrukcyjny, organizowany dla księży diecezji kieleckiej, zaprasza się księży z poza diecezji.

Uczestnicy płacą koszta utrzymania.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Diec. Instytut Akcji Katolickiej, Kielce, ul. 3 Maja Nr. 2.

Echa zjazdu rekolekcyjnego w Trzebini 15. VIII. 1933 r.

W dniu 15-go sierpnia r. ub. dawni rekolektanci i rekolektantki przeżywali podniosłą uroczystość, mianowicie: pierwszy Zjazd „Związku Rekolekcyjnego w Trzebini".

Uroczystość sama, jak i dzień, w którym się Zjazd odbył, zasługuje na specjalną uwagę ze względu na swój niecodzienny charakter. Bo

oto w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Panienki, w dniu Jej triumfu, oraz pamiętnego dla nas, Polaków „Cudu nad Wisłą". Zebrali się członkowie „Zw. Rekolekcyjnego", pod przewodnictwem przewielebnych księży Salwatorjanów, ażeby pod ich kierunkiem odnowić się duchowo i zaczerpnąć nowych sił do walki ze złem.

W skromnym, lecz tak bardzo drogim kościółku Serca Jezusowego, odprawiały się uroczyste nabożeństwa, a płomienne i duchem Bożym owiane słowa kaznodziei, głębokie wywarły na uczestnikach wrażenie i daj Boże, by nie poszły na marne, lecz wydały owoc obfity czynu katolickiego, by przyczyniły się do pogłębienia i wyrobienia religijnego, oraz głośnem echem odbiły się o serca wszystkich, którym sprawy rekolekcyjne nie są obojętne.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu, po odprawieniu spowiedzi, przystąpili wspólnie do generalnej Komunji, ażeby wzmocnieni Chlebem Żywota, nie ustali w drodze życia ciernistej i trudnej, lecz szli z zapałem na podbój dusz dla Jezusa — przez Marję, zapatrzeni w Jej przecudną postać, unoszącą się wśród chórów anielskich do przybytku nieśmiertelności.

A więc w górę serca, bo tam Ojczyzna nasza. Wsłuchujmy się w słodki głos Zbawiciela, gdy do nas przemawia, a szczególnie podczas rekolekcyj zamkniętych i miesięcznego odnowienia, tam, wśród ciszy, zdala od wszystkiego, co rozprasza usłyszymy to wezwanie Boskie: „pójdź za Mną!..." pójdź przez cierpienie, pójdź wytrwale za mną — aż do śmierci...

Pracujmy wytrwale, spełniając swoje obowiązki, łączą prace Marty z miłością Marji, a będziemy świadkami podobnego „Cudu", jak nad Wisłą — cudu odrodzenia moralnego jednostek, rodzin i Społeczeństwa polskiego. A tem prędzej to nastąpi, czem więcej będzie zrozumienia dla idei rekolekcyjnej, gdy ludzie wszystkich stanów przeprowadzą reformę życia, odprawiając rekolekcje zamknięte, ażeby w myśl hasła wielkiego papieża Piusa X. „Wszystko odnowić w Chrystusie". — Z tej właśnie szkoły kształtowania Serc, wychodzili ludzie odnowieni, — katolicy z przekonania, otwarcie wyznający swoją wiarę.

„Gdziekolwiek dwuch się zgromadzi w Imię Moje, tam i Ja jestem pośród nich" — powiada Pan Jezus. Słowa te, niech nas zachęcą do wspólnego zbierania się dla odnowienia miesięcznego, oraz brania udziału we wszystkich nabożeństwach.

Przykro pomyśleć, że jednak o tem zapominamy, bezrobocie — a kościoły nasze pustkami świecą, choć już 19 wieków upłynęło jak Zbawiciel wypowiedział: „przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę".

Czy na tak wielką miłość — nie odpowiemy miłością?

My szczególnie, którzyśmy odprawili rekolekcje zamknięte, poznaliśmy nasz cel i obowiązek względem Boga, nie pozwólmy na próżno kołatać do serc naszych, lecz otwórzmy je szeroko, przyozdóbmy je cnotami, niech w nich na zawsze Jezus zamieszka, niech nie odczuwa w nich zimna niewiary i obojętności, lecz gorąco i oddanie serca, niech będą pociechą i wynagrodzeniem dla Boskiego Serca. Ażeby nie poddać się zniechęceniu i nie dać się porwać falom zła, dajmy duszom naszym po-

karm, bo czytamy w „Naśladowaniu“, że „dusza potrzebuje pokarmu i światła“. Pokarm to Eucharystja — światło to Słowo Boże: to kazania, to rekolekcje zamknięte, to pisma religijne. Czytajmy je i rozpowszechniajmy, a szczególnie nasz kochany „Drogowskaz“, wszak on nam wskazuje tę drogę wzwyż — do celu — do nieba. Korzystajmy z każdej sposobności, ażeby jaknajwięcej osób zachęcić do odprawienia rekolekcyj zamkniętych, jak również do zapisywania się na członków Związku Rekolekcyjnego, ażeby przez rekolekcje, jaknajwięcej ludzi odnalazło Boga, a z Nim spokój i szczęście. Módlmy się też gorąco za tych, co ruchem rekolekcyjnym kierują, co dla podniesienia i ugruntowania serc nie żałują pracy ni trudu, ażeby Bóg błogosławił ich staraniom nad utrwaleniem Królestwa Bożego w ukochanej Ojczyźnie naszej.

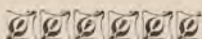
Zofja Lazarówna.

Umieszczając powyższy artykuł zawiadamiamy, że również w roku bieżącym mamy zamiar urządzić podobny zjazd byłych rekolektantów i członków Związku Rekolekcyjnego.

Testament matki.

Na Litwie żyła pewna pobożna, ale uboga wdowa, mająca pięcioro drobnych dziatek. Pracowała jak mogła na ich utrzymanie i postarała się, żeby wszystkie wychowywały się w bojaźni i miłości Bożej. Nie spodziewała się jednak, że miała je rychło opuścić i że dziatki jej miały zostać sierotami. Zasłabła śmiertelnie, a widząc niechybnie zbliżający się koniec życia swego, wezwała księdza, żeby przyjąć ostatnie Sakramenta. Pogodziwszy się z P. Bogiem, zażądała, żeby posłano po notarjusza, celem zrobienia testamentu. »Po co tu ma przychodzić notarjusz — pytali obecni — przecież majątku niema żadnego, żeby nim rozporządzić?« »Och! wy nie wiecie — mówiła chora — ja mam wielkie skarby, które muszę podzielić między moje dzieci«. Na te słowa posłano po notarjusza; kiedy przyszedł, tak się odezwała umierająca wdowa: »Zostawiam was, moje dziatki, sierotami, ale jestem spokojna o przyszłość waszą, bo wam zapisuję wielkie skarby. Jest was pięcioro; moje skarby to pięć ran ukrzyżowanego Zbawiciela, są one moje, bo za mnie cierpiał P. Jezus. Wam, mówiła do dwóch najstarszych dzieci, zapisuję rany rąk Zbawiciela. Jako sieroty, musicie ciężko pracować na kawałek chleba; starając się o utrzymanie życia swojego, nie zapominajcie o niebie, wtedy rany rąk Zbawiciela zastawiać i błogosławić was będą. Wam, mówiła do dwóch średnich, zapisuję rany nóg Zbawiciela. Jako sieroty, będziecie się musiały dużo tułać po świecie, pamiętajcie, żebyście nigdy nie schodziły z drogi krzyża świętego, którą nogi Zbawiciela wam wskazały, wtedy te rany Najśw. bronić i strzec was będą. Tobie nareszcie mój, Maksiu, zapisuję ranę Najśw. Serca Jezusowego, boś ty najmłodszy i najwięcej potrzebujesz opieki Boskiej!« Po tych słowach dała błogosławieństwo zapłakanym dziatkom i poszła do wieczności. — Wieść o tym dziwnym testamencie rozeszła się między ludźmi, wydzierano sobie sieroty, żeby się zająć ich wychowaniem i losem. Najmłodszego wzięły zakonnice, podobno PP. Wizytki, a kiedy dorósł oddały go do Połocka do

szkół OO. Jezuitów. Maksymiljan uczył się dobrze, a kiedy doszedł do wieku młodzieńczego, prosił o przyjęcie do zakonu. Właśnie wtedy car Aleksander podpisał ukaz wydalający Jezuitów z granic monarchji; musieli więc uchodzić, a za nimi w ślad szedł do Galicji Maksymiljan; wysłany stamtąd do nowicjatu w Rzymie, skończył tam chwalebnie nauki teologiczne i został wyświęcony na kapłana. Jako misjonasz, udał się później na Wschód, gdzie wiele lat z wielkiem poświęceniem pracował nad nawracaniem niewiernych. Był to sławny O. Maksymiljan Ryłło mąż apostolski, pełen cnót, gorliwości, znany i ceniony wysoko przez papieża Grzegorza XVI. Umarł jako misjonarz, wysłany do Nubji w Afryce 1848 r. w Karthum w 46 roku życia. — Cóż się stało z innemi dziećmi? Podobno pokierowały się wszystkie bardzo dobrze, a dwie panienki wstąpiły do klasztoru i tam życie swoje szczęśliwie skończyły.



Z ruchu rekolekcyjnego.

W POLSCE.

Rekolekcje zamknięte w Diecezji lubelskiej w roku 1933: Ruch rekolekcyj zamkniętych w diec. lubelskiej znajduje coraz większe zrozumienie. Wskazuje na to zestawienie statystycznych danych z lat 1932 i 1933.

				1932 r.	1933 r.
Ilość serji rekolekcyj zamkniętych				5	30
Uczestniczyło	w rek.	zamk.	mężczyzn	32	104
„	„	„	kobiet	82	326
„	„	„	panien	85	360
„	„	„	młodzieńców	24	441
„	„	„	księży	—	65
„	„	„	ogółem	220	1295

Poszczególne serje rekolekcyj zamkniętych odbyły się:

W Mołgwi, Tomaszowicach, Łabuniach, Lublinie, Rudzie, Puławach, Kemble, Kraśniku, Hrubieszowie, Suchowoli Lub., Zemborzycach, Łaszczowie, Radecznicy, Chełmie, Janowie Lub.

W rekolekcjach zamkniętych ze starszego społeczeństwa wzięło udział 495 osób, z tego inteligencji 464, z ludu 31 osób. Młodzieży uczestniczyło w rekolekcjach zamkniętych 801, z tego młodzieży akademickiej i maturzystów 216, młodzieży szkolnej 158 i pozaszkolnej młodz. 427.

Rekolekcje zamknięte dla bezdomnych i moralnie opuszczonych kobiet w Łodzi.

Od 14 do 18 marca b. r., staraniem Centralnego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym Akcji Katolickiej „Caritas" zostały zorganizowane **rekolekcje zamknięte** dla bezdomnych

i moralnie zaniedbanych kobiet. Rekolekcje odbywały się w domu noclegowym dla kobiet przy ul. Strzelców Kaniowskich Nr. 32 w dużej sali rekreakcyjnej, zamienionej w dniach rekolekcyjnych na prowizoryczną kaplicę. Rekolekcje nosiły charakter ćwiczeń duchownych zamkniętych, polegający na odseparowaniu rekolektantek od codziennych spraw i pozostawanie w czasie rekolekcyj w obrębie zakładu. Codziennie przed specjalnie wzniesionym ołtarzm odprawiana była Msza św., w czasie której rekolektantki śpiewały pieśni wielkopostne. Pozatem czas rekolekcyj wypełniony był słuchaniem nauk, odbywaniem medytacji, czytanek oraz modlitwami. Konferencje dla rekolektantek prowadzili: Ks. prałat Szabelski, ks. kan. St. Nowicki.

W ostatnim dniu w czasie Mszy św. rekolektantki przystąpiły do Komunji św. Podniosła była chwila, kiedy ks. prałat Szabelski, przemawiając w serdecznych słowach do rekolektantek, wręczał im medaliki z wizerunkiem Najśw. Marji Panny Szkaplerznej, ofiarowane przez Katolickie Koło pań, polecając je przytem opiece Królowej nieba i ziemi. Techniczną stroną przeprowadzenia rekolekcyj zajął się Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym A. K. Caritas, który nietylko zajął się roztoczeniem opieki nad bezdomnymi lecz i dostarczał im ciepłej strawy w okresie ćwiczeń duchownych. W czasie rekolekcyj zamkniętych specjalną opieką otaczały rekolektantki: p. wiz. Oziębłowa, p. dr-owa Mogilnicka, p. C. Słowikowska, p. Sobolewska i p. L. Bogucka. W rekolekcjach wzięło udział 320 osób, korzystających z domu noclegowego.

Mężczyźni na rekolekcjach zamkniętych w Chełmie Wielkim.



ZAGRANICĄ.

Niemcy. W dniach 25—26. października ub. r. odbył się w Moguncji zjazd diecezjalnych sekretarzy rekolekcyjnych z Rzeszy niemieckiej zrzeszonych w t. zw. Arbeitsgemeinschaft der deutschen Dioecesen — Exerzitiensekretariate (ADDE). Bogate sprawozdanie tego zjazdu ogłoszone drukiem daje wspaniały obraz potężnego ruchu rekolekcyjnego w Niemczech. Dowiadujemy się między innemi, że 1) we wszystkich 25 diecezjach istnieją sekretarjaty diecezjalne, które zrzeszone są w ADDE; 2) liczba uczestników w samych tylko rekolekcjach zamkniętych w roku sprawozdawczym (1932) wynosiła 103689 osób. Tą liczbą nie są objęte rekolekcje półzamknięte, dnie skupienia, jakoteż rekolekcje dla osób poniżej 17 lat. Postanowiono też zwrócić się do wszystkich organizacyj kościelnych z prośbą, aby według planu rozłożonego na 5 lat stopniowo wszystkich swoich członków wysyłały na rekolekcje zamknięte.

Jak w roku poprzednim głównem zadaniem było wbudowanie istniejących już związków byłych rekolektantów w inne organizacje kościelne, aby w myśl Konkordatu, zapewnić im istnienie jako związkom czysto kościelnym, tak na przyszły rok rzucono hasło wyszkolenia jak największej liczby świeckich zelatorów sprawy rekolekcyjnej.

Przewodniczący ks. Dubowy, nakreślił taki plan pracy rekolekcyjnej w poszczególnych diecezjach: 1) list pasterski, 2) wyznaczenie sekretarza diecezjalnego, 3) wyznaczenie sekretarzy dekanalnych, 4) szkolenie zelatorów świeckich, 5) zaprowadzenie znaczków oszczędnościowych, 6) współpraca wszystkich domów rekolekcyjnych w diecezji istniejących.

Omawiano też sprawę propagandy rekolekcyjnej. Jako środki propagandy podano między innemi: Kazania, ogłoszenia z ambony, umieszczanie terminarzy z serjami rekolekcyjnemi i odnośnych afiszów na drzwiach kościelnych i w sklepach; artykuły w dziennikach z podaniem domów rekolekcyjnych i seryj dla różnych osób, nareszcie przeźrocza i filmy.

Sławny i wzorowo urządzony dom rekolekcyjny OO. Franciszkanów w Werl obchodził w listopadzie u. r. 25-lecie swego istnienia. Początki jego były bardzo skromne. Na pierwsze rekolekcje zgłosiło się 29 robotników. Stopniowo jednak napływ był tak wielki, że musiano postawić ogromny dom mieszczący ponad 80 pokoi. W tych 25 latach odprawiło tam rekol. zamk. 58.185 osób.

W pogoni za duszami.

Na pożegnanie rodaków, zamieszkałych we Francji — misjonarze ogłosili w miejscowych gazetach polskich następujące pismo:

Koniec szeregu naszych misyj w Lens.

Tak w kościele św. Elżbiety, jak też i w kościele św. Piotra głosiliśmy ostatnią misję w północnej Francji, wśród naszych kochanych górników-wychodźców.

Jak wszędzie, tak i tu spotkaliśmy dużo szlachtenych serc polskich i wiele dusz oddanych Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Są i dusze zbłąkanych braci naszych, ale trudno, wszędzie się tacy znajdą. Przecież jednak niejeden z tych chwilowo błądzących rodaków naszych albo wrócił do Boga wczasie uczty duchownej, albo jeszcze i w przyszłości, jeszcze i po misji powróci.

Mimo pewną trwogę i lęk, jaki przejmował serce Misjonarza-Polaka na odjezdnem i przy każdej poprzedniej misji, wracamy do Polski pełni otuchy i nadziei, że Polonja we Francji na wychodźtwie mocno stać będzie przy najwyższych ideałach: wierności dla Boga, Jego Kościoła i ukochanej Ojczyzny.

Że są różne stronnictwa, przeróżne zapatrywania i organizacje społeczno-narodowe, to właśnie dobrze, bo to wykazuje żywotność i bogactwo duszy polskiej, byleby tylko znaleźć sposób współżycia i po różnych tarciach, po wymianie zdań, wystąpić nazewnątrz zwartym szeregiem, wystąpić jednomyślnie i mieć jednego ducha, jedną myśl i serce jedno!

Wszak nie możemy — Boże broń — robić Targowicy, bo sobie zaszkodzimy, bo się zgubimy, lecz musimy za wszelką cenę i za wszelkie godziwe ustępstwa występować zgodnie i konstytucyjnie!

W pracy nad polską duszą wychodźcy — jak o tem pisałem do naszej polskiej Katol. Agencji Prasowej (K. A. P.) — potrzebną jest intensywna praca polskich kapłanów-duszpasterzy na miejscu i to w większej liczbie, niż dotychczas, potrzebne są odwiedziny polskich księży biskupów i ćwiczenia duchowne, dawane od czasu do czasu przez polskich misjonarzy-rekolekcjonistów. Obok tego pracę całą budować się musi na stowarzyszeniach katolickich i na prawdziwej, a zdrowej pobożności, która zaczyna się od częstszego, nawet comiesięcznego przystępowania do św. Sakramentów, do spowiedzi i Komunji św.

W Lens ostatnia nasza misja, mimo szalone upały, była tą pociechą dla misjonarza, jaką daje głęboka i nienaruszona religijność wśród bardzo wielu naszych emigrantów.

Zakończenie misji było przewspaniałą manifestacją religijną. Już sam kościół św. Piotra, naprawdę jak katedra jaka, podnosił ducha uroczystego nabożeństwa. Sumę odprawił ks. prob. Garstecki z Sallaumines, a zaraz po sumie wezwał rodaków do utkwienia w Bogu, do życia z Bogiem w każdym momencie i na każdym kroku, boć tylko tam jest prawdziwe szczęście, błogosławieństwo doczesne i wieczne zbawienie.

Potem przemówił w gorących słowach ks. prob. Garstecki w zastępstwie chorego ks. prob. Glapiaka, wreszcie zabrał głos francuski miejscowy ks. prob. Carton, wyrażając uznanie i podziw dla wiary i religijności Polaków, zaznaczając zarazem, że jeżeli taki przykład i nadal dawać będą, to znajdą wśród Francuzów wielkie poszanowanie dla siebie. Przemówienie to utrzymane w tonie bardzo serdecznym, a wypowiedziane po francusku, przetłomaczył ks. prob. Garstecki na język polski.

Wreszcie prześliczna procesja z Najśw. Sakramentem, zakończyła całą uroczystość i misję w Lens.

Wielka szkoda, że choroba ks. prob. Glapiaka nie dozwoliła mu cieszyć się widokiem owocu swej codziennej pracy i imponującej wprost manifestacji religijnej ze strony jego najdroższych! Ale zato ci najdrożsi wznieśli na wezwanie misjonarza okrzyk na cześć swego drogiego duszpasterza, wołając trzykroć: Bóg zapłać! A na ambonie została stuła, którą ks. prob. Glapiak wręczył misjonarzowi na rozpoczęcie misji, jako znak władzy duchownej nad polską parafją, a którą oni oddali po zakończeniu uczty duchownej. Czekać ona będzie na dalszą codzienną pracę ks. proboszcza po jego prędkiem wyzdrowieniu. Daj Boże, by Ks. prob. Glapiak mógł — według życzenia misjonarzy — wszystkie dusze naszych rodaków z Bogiem pojednać i Bogu oddać, jako triumf swej pracy i swego codziennego poświęcenia. Niech mu w tem i nadal pomagają dzielne stowarzyszenia katolickie i przezacne, polskie nauczycielstwo nasze.

Jeszcze tego samego dnia mieliśmy szczęście być na zebraniu „Krucjaty Eucharystycznej" dzieci w Sallaumines i na ślicznem przedstawieniu sztuki p. t. „Westalka". Nastrój wśród zebranej publiczności był naprawdę podniosły, religijny i serdeczny. Przy końcu zebrania wiwatom na cześć kolonij polskich, duchowieństwa, misjonarzy, stowarzyszeń polskich i młodzieży, nie było końca. Było to naprawdę serdeczne i pamiętne rozstanie z naszymi najdroższymi wychodźcami po zakończeniu misyj w północnej Francji w Lens i okolicy.

Niech Bóg ma z tego chwałę, pożytek Kościół katolicki i dusze naszych rodaków, a Ojczyzna nasza, radość i pociechę! Niech się też cieszy i raduje wielkie serce Przyjaciela i Opiekuna całego wychodźtwa naszego, tej 8-miljonowej rzeszy polskich emigrantów, J. Em. Ks. Kardynała Pramasa Hlonda z tego wszystkiego, co w północnej Francji, wśród naszych górników, zdziałała moc i łaska Boża!

Salwatorjanie — Misjonarze.

Z misyj i rekolekcyj u nas w Polsce.

Częstochowa.

W czasie rekolekcyj parafjalnych w parafji św. Barbary pod Jasną Górą przybywały wprost niezliczone tłumy na ćwiczenia duchowne. Trudno było ludziom się pomieścić, ścisk był niedoopisania. Wszyscy z uczestników mieli jedno gorące pragnienie: nawrócić swoich, by i oni skosztowali pokoju z Bogiem. Nie jedna z osób, biorących udział w rekolekcjach powiedziała: „Teraz wiem, jak mam żyć". Ks. prałat Nassalski, proboszcz tej parafji powiedział mi, że ludzie nie mogą zapomnieć ćwiczeń duchownych i wciąż o nich wspominają.

Kraków.

W kościele SS. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, gdzie się odbywają nabożeństwa parafjalne, dawałem rekolekcje osobno mężczyznom, a osobno niewiastom. Przepełnienie było wielkie i gorliwość z korzystania z ćwiczeń duchownych ogromna. Jedna z pań pisała, że

nigdy nie zapomni tematu o pokoju duszy, tak bardzo dziś potrzebnym dla ludzi, a jeden z kolejarzy, by nie opuścić żadnego kazania, z walizką w ręce chodzi do kościoła, a potem prosto na pociąg po skończonem kazaniu i serdecznie dziękował za kazanie rekolekcyjne.



Po rekolekcjach u Sióstr Betanek w Puszczykowie.

Prócz rekolekcyj parafjalnych, udzielałem też prawie równocześnie ćwiczeń duchownych w dwóch średnich szkołach żeńskich i dla inteligencji w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Udział w rekolekcjach był tak liczny, że już przed ich rozpoczęciem rozdano 600 biletów wstępu dla panów i pań. Cały kościół, zakrystja, kaplice i przedsionki były pełne pobożnych słuchaczy i słuchaczek. Bogu niech będzie za to chwała, zwłaszcza że i w innych kościołach obok wszystkich stanów widziano naszą inteligencję, korzystającą z ćwiczeń duchownych.

Puszczykowo pod Poznaniem.

W uroczej willi SS. Betanek w Puszczykowie pod Poznaniem było już kilkanaście seryj rekolekcyjnych, najczęściej dla pol. inteligencji. Dość często też przybywają tam pojedyńcze osoby, by w ciszy i skupieniu odprawić ćwiczenia duchowne.

Celem właściwym SS. Betanek jest praca po parafjach: na plebanjach, w organizacjach i stowarzyszeniach, opieka nad dziatwą, nad ubogimi i chorymi i t. p. *Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.*

Śladami Jezusa Nazarejskiego na Golgotę.

(Ciąg dalszy)

IV. JEZUS SPOTYKA SIĘ ZE SWOJĄ PRZENAJŚWIĘTSZĄ MATKĄ.

Zaledwie sto kroków od miejsca, na którem czekała niegdyś Najświętsza Panna Marja celem pozdrowienia Swojego Syna, zbudowała pobożność chrześcijańska kaplicę, w której pobożni pątnicy na Ziemi Świętej oddają Matce Boskiej Bolesnej cześć, na pamiątkę Jej na tem miejscu omdlenia. Słabość ta Królowej Męczenników zbliża ją do mojej ludzkiej natury. I widząc ją, zemdlałą od boleści, bielszą od wosku, w troskliwych ramionach Swych przyjaciółek, pojmuję zarazem lepiej Jej bezgraniczną boleść i charakter tych męczarni.

Oto Matka bolejąca! — I co za Matka!

To bohaterka owego „fiat" (stań się) z izdebki w Nazarecie, w której Archanioł Gabrjel zwiastował Jej, że zostanie matką Tego Najświętszego Męczennika-Króla. To Królowa — Matka, która przedstawiła niegdyś Swego maleńkiego Króla trzem mędrcom ze Wschodu; to anioł stróż Niebiańskiej Dzieciny w drodze podczas ucieczki do nieprzyjaznego Egiptu. To szczęśliwa wreszcie uczestniczka błogosławionych godów małżeńskich w Kanie Galilejskiej.



Przypomina Sobie Ona w tej chwili dokładnie, jak to przed 20 laty przechodziła spiesznie tym samym labiryntem ulic, szukając Swego najdroższego utraconego Skarbu, wszystkie wieści o Nim zbierając troskliwie.

„Czyście nie spotkali przypadkowo mojego syna? Liczy on dopiero lat dwanaście. Włosy jasne. Suknia na nim całodziana. Syn cieśli z Nazaretu w Galilei?!"

Znalazła Go nareszcie. Z swobodnym i szczerym uśmiechem na ustach siedział On w pośrodku rozprawiających doktorów i uczonych w Piśmie. Wzrok Swój pogodny utkwił głęboko, przenikliwie w oczach starych rabinów.

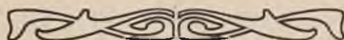
W przybytku świętym tego sa-

mego miasta oczekuje dzisiaj na Niego zgraja psów wyjących.

I ona także, Matka Jego, wyczekuje! Ujrzeć Go Ona pragnie. Lecz i Ona też chce być przez Niego ujrzana. Cień krzyża Ją ogarnął... Jezus, Syn Jej, przechodził... Zrozumiały się Ich przenajświętsze oczy!

I po 20 jeszcze latach brzmi — zda się — cicho w uszach Matki-Dziewicy tensam melodyjny głos 12 letniego Jej Syna: „Czy nie wiedzieliście, że potrzeba, abym był w dziełach Ojca mego?...“

Straszliwy miecz boleści, o którym niegdyś Symeon starzec smętnie prorokował, przeszył do głębi w tej tragicznej chwili, Jej kochające macierzyńskie serce. C. d. n.



Listy do Redakcji.

Zamieszczamy poniżej ciekawy list pana B., bardzo gorliwego propagatora rekolekcyj zamkniętych i przyjaciela naszego pisma.

Rozpocząłem od zachęcania urzędników starostwa, by pojechali na rekolekcje zamknięte. Dotąd atoli *wśród 36 urzędników* udało mi się pozyskać jedynie 12 osób, które odbyły rekolekcje zamknięte w różnych domach rekolekcyjnych w tem 8 osób w Trzebini. Obecnie 6 urzędników wzgl. urzędniczek obiecało zgłosić się poraz pierwszy na rekolekcje zamknięte, będzie to więc dopiero połowa, lecz gdzież reszta? Nie spocznę jednak wcześniej, aż wszyscy odprawią te zbawienne ćwiczenia. Mam nadzieję, że przy pomocy Bożej uda mi się usunąć wszystkie przeszkody, nieraz bardzo wielkie i doprowadzić, że wszyscy urzędnicy i urzędniczki tut. starostwa odprawią rekolekcje zamknięte.

Dziś już każdy w starostwie wie o rekolekcjach zamkniętych, bowiem wszyscy z dotychczasowych rekolektantów pomagają mi dzielnie w tej pracy.

Ostatnio nawet pan starosta i wicestarosta interesowali się bardzo rekolekcjami. Pan starosta wypytywał mnie o szczegóły dotyczące odprawiania rekolekcyj, prosił o przyniesienie mu terminarza rekolekcyjnego. Dałem mu terminarz kilku domów rekolekcyjnych, za co mi bardzo dziękował, a obecny wówczas wicestarosta również bardzo interesował się rekolekcjami i pytał mnie o szczegóły.

Ponadto pan starosta zapytywał ile osób z jego personelu odprawiło rekolekcje zamknięte i czy są z nich zadowoleni. Gdy mu odpowiedziałem, że dotąd 12 i wszyscy są bez przesady zachwyceni temi wzniosłemi chwilami, które przeżyli odpowiedział mi: „to się chwali, ale wielka szkoda, że tak mało urzędników je odprawiło.

Ponadto miałbym jeszcze następujące myśli:

Czyby Czcigodny ks. Redaktor „Drogowskazu“ nie zechciał zaproponować, aby każdy członek Komitetu Rekol. oraz Związku Rek.

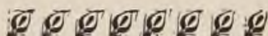
zechciał się zobowiązać *wysłuchać co miesiąc choć jednej Mszy św.* w int. rozszerzenia ruchu rekol. w Polsce, a kogo na to stać, zamówić nawet Mszę św. w tej intencji. W ten sposób powstałaby taka nieustająca Msza św. w int. rozszerzenia tego ruchu, a jestem mocno przekonany, że to jest możliwe, a dla tak bardzo ważnej sprawy nieodzowną wprost koniecznością, która napewno przyczyni się do spopularyzowania rekol. zamkniętych w Polsce.

Następnie mam taką myśl: „Czy nie byłoby możliwe urządzenie rekol. zamkniętych w miejscowościach *letniskowych, uzdrowiskach* i t. d. Jeżeli kuracjusze mają miesiąc lub więcej czasu na leczenie ciała, to czyżby nie mieli mieć 3 lub 4 dni czasu na kurację duszy?

Sprawa ta jednak na początek musiałaby być dobrze zareklamowana przez wiel. duchowieństwo tych miejscowości, oraz czasopisma i gazety, a napewno niejedna skołatana dusza przeprowadziłaby kurację swej duszy, a w przyszłości jakośby się to samo ustaliło.

Wkońcu donoszę, że w roku bieżącym dołożę starań by, moi Rodzice, mogli zawitać do domu rekolekcyjnego, bo uważam to sobie za najlepszy akt wdzięczności za poniesione dla mnie trudy i cierpienia.

Uważałbym także za wskazane, by Czcigodny Ksiądz Redaktor w swym kochanym „Drogowskazie” zamieścił odpowiedni *apel do synów i córek*, by na stare lata sprawiły im radość przez umożliwienie odprawienia rekolekcyj zamkniętych, a napewno wielki z tego będzie dla wszystkich pożytek. Oddany *B.*



Ks. Franciszek od Krzyża Jordan.

Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanów).

(Ciąg dalszy).

Mówiliśmy dotychczas o ks. Fr. Jordanie, jako założycielu Towarzystwa Boskiego Zbawiciela i o rozwoju tegoż zgromadzenia zakonnego. Nie można jednak zapomnieć, że ks. Jordan jest także Założycielem pokrewnego celem, zgromadzenia zakonnego Sióstr Salwatorjanek. Już w roku 1882 położył ks. Jordan pierwsze podwaliny pod to piękne dzieło, którego początki wywodzą się z ziemi niemieckiej, a dalszy rozwój spotęgował się w Rzymie. W pierwszych latach istnienia Sióstr Salwatorjanek wyłoniły się znaczne trudności. Kierunek działalności pierwszej przełożonej nowego Zgromadzenia nie odpowiadał w całości zamierzaniom i planom ks. Jordana. Salwatorjanki pod wodzą swej przełożonej, skłaniały się więcej do twardego życia i reguł zakonnych św. Franciszka z Assyżu, ks. Jordan życzył sobie natomiast, aby szły drogą pokrewną do zgromadzenia księży Sałwatorjanów, pomagając do zbawienia duszom nieśmiertelnym na każdym polu, które miłość Boża i miłość bliźniego za odpowiednie im wskaże. Ks. Jordan nie pragnął, by Siostry Salwatorjanki przestrzegały twardych postów, chodziły z obnażoną stopą i sandałach i by odmawiały codzienny wspólny brewjarz, ale pragnął by były one czynne na wzór Salwatorjanów. Te różnice w działalności między ks.

Jordanem a przełożoną Salwatorjanek, doprowadziły wreszcie do tego, że pierwsza ta latorośl żeńsklego zgromadzenia zakonnego usunęła się z pod wpływu swego założyciela i w roku 1885 poszła własnemi drogami.

Już jednak w trzy lata później, gdy liczba kandydatek zgłaszających się rosła, powołał ks. Jordan do życia zgromadzenie Sióstr Salwatorjanek na nowo bacząc przedewszystkiem na obiór głównej przełożonej, gdyż niefortunny obiór poprzedniej przełożonej stał się przyczyną rozbicia pierwszego zawiązku Sióstr Salwatorjanek. Dzięki opatrzności Bożej, której ks. Jordan zawsze tak bardzo ufał, znalazł taką przełożoną w osobie Teresy Wüllenweber, szlachcianki, pochodzącej z Nadrenji. Odrodzona postać Sióstr Salwatorjanek osiadła nasamprzód w miasteczku Tivoli, niedaleko od Rzymu. Nowa przełożona przyjęła nowe imię zakonne: Marji od św. Apostołów i oblekła się w habit zakonny tego samego kroju i wyglądu, jaki dziś noszą Siostry Salwatorjanki.

Pod dzielnem i roztropnem kierownictwem nowej przełożonej, począł rozwijać się i krzepnąć zakon Salwatorjanek. Między założycielem ks. Jordanem a przełożoną główną Salwatorjanek panowała w poglądach zupełna harmonja. Siostry zakonne cieszyły się życzliwością i poparciem władz duchownych Kościoła św. Napływ kandydatek do zakonu nie ustawał. Siostry mogły obejmować z biegiem czasu coraz to nowe placówki pracy, w różnych stronach świata. W 1890 r. wyjeżdżają Misjonarki Sióstr Salwatorjanek. do Assamu w Indjach. Silny rozkwit zgromadzenia zaznaczył się także w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. U nas w Polsce niedawno dopiero osiadły Siostry Salwatorjanki w Trzebini, gdzie mają pod swą opieką tamtejszy dom rekolekcyjny.

W roku 1905 odbyła się pierwsza generalna kapituła Sióstr Salwatorjanek, na którą przybyły delegatki ze wszystkich stron świata. Matka Marja Wüllenweber została powtórnie obrana przełożoną generalną zgromadzenia. Jej silne i pełne zaparcia się rządy, stały się błogosławieństwem dla całego zgromadzenia Sióstr Salwatorjanek. Ks. Jordan zaś przy sposobności odwiedzał dom macierzysty Sióstr, ciesząc się widokiem ich pracy.

W dwa lata po pierwszej kapitule generalnej i po swym powtórnym obiorze, umiera Matka generalna. W roku 1911 otrzymują Salwatorjanki pierwszą aprobatę papieską. Współpracownik serdeczny ks. Jordana, ks. Bonawentura Lüthen, który się też wiele natrudził około rozwoju zgromadzenia Sióstr Salwatorjanek, doczekał jeszcze radosnej chwili uznania Stolicy apostolskiej dla nowego Zgromadzenia Sióstr Salwatorjanek.

W czasie wojny światowej Salwatorjanki dużo się trudziły w szpitalach i lazaretach około obsługi chorych i rannych. Otaczały one zawsze czcią i przywiązaniem swojego założyciela ks. Jordana, a w ostatnich latach jego życia często słały do niego listy, pełne dziecięcego przywiązania dla swego duchownego ojca i kierownika. W ośm lat po śmierci swego założyciela, otrzymały Siostry Sajwatorjanki ostateczne zatwierdzenie swego zgromadzenia przez Stolicę świetą. Praca ks. Jordana, jako założyciela Sióstr Salwatorjanek, złączyła się z poparciem i błogosławieństwem Kościoła św., jakiego udziela on każdemu dziełu, które wiedzie dusze do Boga. C. d. n.

Ks. Tadeusz Marekowski.

Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Z dalszych seryj rekolekcyjnych

Panie z inteligencji odprawiły rekolekcje od 15 do 19 kwietnia w ilości 10 z diecezyj: krakowskiej, warszawskiej i śląskiej.

Dusze ofiarne (panny) przybyły w ilości 48 z diecezyj: krakowskiej, śląskiej i kieleckiej.

Dla niewiast odbyły się rekolekcje zamknięte od 2 do 6 maja z diecezji krakowskiej i śląskiej.

Panny-sodaliski odprawiły swoje rekolekcje w dn. 8-12 maja. Przybyło 27 z diecezyj krakowskiej i śląskiej.

Wdowy w ilości 41 przybyły z diecezji krakowskiej i śląskiej.

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Od ostatniego kwietnia odbywa się u nas nabożeństwo do Matki Zbawiciela naszego. Na nabożeństwo to uczęszcza bardzo wiele osób, co świadczy, że kult Najświętszej Panienki i Matki naszej wzrasta w dzisiejszych czasach; szczególnie licznie uczęszcza młodzież. Należy podkreślić z uznaniem dobre zachowanie się młodzieży w czasie nabożeństw, co przecież nie zawsze się zdarza. Często na nabożeństwie majowem jest więcej niż w niedzielę na sumie.

Prosimy o modlitwy na intencję zgody i jednomyślności między Wodzami naszego Narodu, o nawrócenie Rosji oraz pogan i heretyków. Módlmy się także na intencję ruchu rekolekcyjnego w Polsce i na całym świecie.

U nas, w naszym kościółku odprawia się coroku 13 Mszy św. na intencję naszych Współpracowników i Dobrodziejów.

Prosimy o podawanie nazwisk zmarłych rekolektantów i rekolektantek.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI., a zwłaszcza na intencję miesięczną: **Abyśmy naśladowali nieustanne przebłagania Najświętszego Serca Jezusowego za grzechy nasze.**

Na miesiąc lipiec intencja; Aby z naszej miłości bliźniego poznał świat, żeśmy uczniami Chrystusa.

Podziękowanie.

Publiczne podziękowanie Sercu Jezusowemu i św. Teresie za wysłuchanie prośby pewnej chorej osoby. (Składam skromną ofiarę). *Lipiny.*

KSIĄŻKI NADESŁANE.

„O co chodzi"? Kaźmiry Berkanówny, to ogromnie ciekawe i na czasie wskazania i rady dla obecnej kobiety, przeżywającej dobę kryzysu.

Takich książek więcej, a mielibyśmy przedewszystkiem kobiety pełne godności i cnót naturalnych, kobiety naprawdę katolickie, cnotliwe, heroiczne i apostolskie.

Prawda, że czasem Autorka wynosi kobietę bardzo wysoko, ale czyż ona tak wysoko wspinać się nie powinna, by spełnić swoje zadanie życia i swe powołanie?

Każdy z rozdziałów, jak n. p. „Być sobą", „Córka", „Siostra"; „Koleżanka", „Żona", „Matka"; „Społeczniczka", „Patrjotka" Katoliczka", mówi nie tylko o oczytaniu i wykształceniu autorki, lecz także o Jej wielkim talencie pisarskim i o niepospolitym sposobie przemawiania do umysłów i serc niewieścich.

Każdy dom rodzinny powinien tę cenną książkę nabyć. Jest ona już V-tym tomikiem „Bibljoteczki Społecznej", założonej w Poznaniu w 1932 r.

Sprzedaż u Autorki — Poznań — Matejki 53, po poprzedniem nadesłaniu należytości przez P.K.O. 202.494 — oraz w księgarniach.

Cena 1.50 zł. i 25 gr. przesyłka.

Ks. Dr. Andrzej Krzesiński, docent Uniw. Jag. **„Kultura nowoczesna i jej tragizm"**. str. 161. Cena 5 zł.

Autor znanym jest z szeregu dzieł filozoficznych w Polsce i zagranicą. Rozpatruje on w tej książce problem kultury nowoczesnej i jej tragizmu w odniesieniu do poglądów na jego istotę.

Mimo, że autor omawia problem ze stanowiska filozoficznego, wszystko w niej jest jasne i przejrzyste.

Autor określa pojęcie kultury i cywilizacji, ustala ich znaczenie. Następnie wykazuje, iż w nowoczesnej kulturze należy odróżnić dwie kultury i cywilizacje: tradycyjną czyli chrześcijańską i antytradycyjną czyli materjalistyczną.

W dalszym ciągu wydobywa z kultury współczesnej to wszystko, co wywołuje jej tragizm. Ale zaznacza równocześnie i uzasadnia, iż tragizm ten dotyczy wyłącznie kultury materjalistycznej, a nie kultury chrześcijańskiej, która mimo stawianych jej trudności coraz wspanialej się rozwija. Autor wykazuje, że w kulturze materjalistycznej wszystko, co miało człowiekowi służyć, zwraca się przeciwko niemu. Nasuwa się więc jedyne wyjście dla zwolenników kultury materjalistycznej: powrót do kultury chrześcijańskiej, przedewszystkiem zaś katolickiej.

Zapoznanie się z tą książką pomaga dostrzec dzisiejszy stan kultury i jej ujemne strony, a jednocześnie rozbudza nadzieje lepszego jutra.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Zainteresowanie Listem pasterskim Episkopatu Polski naogół biorąc jest zamałe. Widać z tego, że my katolicy nie mamy wystarczającej dyscypliny. Moglibyśmy się tu sporo nauczyć od partyj, oraz różnych ugrupowań i stowarzyszeń. Ileż to razy władze partji nakażą krzyczeć na zebraniu i członkowie krzyczą, choć wiedzą, że nie mają racji, Żydzi wielki gwałt podnoszą solidarnie, gdy im się tylko wydaje, że ktoś ich krzywdzi lub poniża to, co dla nich święte.

Ostatni List pasterski, to są wytyczne na najbliższą przyszłość, **to jest drogowskaz, wskazujący nam jaką drogą mamy iść, aby iść w kierunku nieba i sprawiedliwości,** to jest objaśnienie stanowiska Kościoła w sprawach dzisiejszych. A my, katolicy nie znamy go dobrze. Iluż z nas czytało ten list **dwa** razy? A przecież taki list należałoby przeczytać najmniej pięć razy, i to uważnie.

Ale nam się zdaje, że na to nie mamy czasu, Jak kogo zamordują, to mamy czas czytać w żydowskim „Expresie" i t. p. o tem i czytamy cały proces nieraz przez 20 i 50 godzin, jak to było choćby z morderczynią Gorgonową, ale gdy bezbożnicy chcą zamordować nasze sumienie, a w przyszłości zabronić nam nawet modlitwy — to siedzimy cicho. **Czy to nie ślamazarność?!**

A gdzie omawianie na zebraniach i odczytach tego Listu? Gdzie artykuły po gazetach, przypominające o nim? Gdzie nasze rozmowy o nim w pociągach, przy odwiedzinach, na przechadzce?

Mamy pewność, że prawda Boża zwycięży i to usprawiedliwia trochę tę naszą ślamazarność, ale trzeba pamiętać, że możemy się dostać pod panowanie zła i nogą nas gnieść, a nasze dzieci prowadzić do szatana zamiast doBoga, albo też trochę do Boga, a trochę do djabła, co się dziś zdarza.

A więc obudźmy się i wprowadzajmy w czyn wskazania Listu. Bądźmy pobożni nietylko dla siebie samych, ale i dla naszych bliźnich.

Zamęczenie w Rosji ks. Jana Trojga. Niedawno zmarł w Piotrogradzie naskutek silnego rozstroju nerwowego ks. Trojgo. Był on aresztowany poraz pierwszy w 1923 r. i wtedy trzymano go w więzieniu przez dwa lata. W roku 1927 aresztowano go ponownie i skazano na 5 lat pracy przymusowej w obozie. Po przepędzeniu 5 lat na wyspach Sołowieckich trzymano go dalej, żądając wyrzeczenia się wiary i kapłaństwa. Męczono go moralnie i fizycznie, trzymano w osobnej celi aby tylko spełnił ich żądanie. Nie ustąpił, ale umysł nie mógł wytrzymać tych okrucieństw, toteż dostał silnego rozstroju nerwowego, z którego wybawiła go pocieszycielka-śmierć. A nasi młodzieńcy z „Legjonu Młodych" marzą o zaprowadzeniu komunizmu w Polsce.

Powrót biskupa z państwa, w którem postawiono pomnik Judaszowi. W miesiącu kwietniu przybył do Rzymu ks. biskup Matulonis wraz z ks. prał. Grońskim, administratorem apostolskim Syberji, którzy niedawno powrócili z Rosji. Ojciec św. przyjął ich niezwykle serdecznie.

J. Sieńko.

Wydawnictwo OO. Salwatorjanów w Trzebini.

3 Dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów. Zebrał Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. — płót. 3·50 zł., półpłót. 3 zł., brosz.	2·00 zł.
Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0·50 zł.
Dialogi rekolekcyjne. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	1·— „
W domu bezbożnika. Obrazek sceniczny. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	1·— „
W sprawie małżeńskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0·10 „
Droga krzyżowa wraz z gorzkiemi żalami i pieśniami o męce Pańskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0·30 „
Jak organizować kursy rekolekcyjne	0·20 „
Rekolekcje zamknięte szkołą apostolstwa	0·20 „
Zalety dobrego rekolekcjonisty. O. C. Markiewicz, dominikanin	0·50 „
Kalendarz Salwatora 1934	1·— „
Kalendarzyk Salwatora 1934	0·30 „
Modlitwa rekolekcyjna	0·05 „
Przebłaganie Salwatora utajonego	0·05 „
Przygotowanie na śmierć	0·05 „
Westchnienia do N. Serca Pana Jezusa	0·05 „
Modlitwy odpustowe do św. Józefa	0·10 „
Skąd przyjdzie ratunek dla świata?	0·20 „
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus	0·10 „
Triumf Kościoła	0·20 „

WYDAWNICTWA KS. MATEUSZA JEŻA:

1. **Bogu Utajonemu,** pienia Eucharystyczne. Kraków 1923. Cena 60 gr.
2. **Nie zostawiajmy Go Samego!** (Dla księży i kleryków). 1929 — 50 gr.
3. **Odwiedzajmy Boskiego Więźnia Miłości!** 1930 — 50 gr.
4. **Przed Najśw. Sakramentem,** (adoracje), 1931 — 50 gr.
5. **U Stóp Najśw. Sakramentu,** iskierki Eucharystyczne, Kraków 1933 — 60 gr.
6. **Ku Czci Chrystusa-Króla.** 1929 (na wyczerpaniu) 1.20 zł.
7. **Egzorty dla Młodzieży Szkolnej,** rocznik III., Miejsce Piastowe 1932 (cena zniżona) 5 zł. 50.
8. **Chwała Ci Marjo!** pienia ku czci Niepokalanej Bogarodzicy. Wydanie wytworne, bogato ilustrowane, brosz. artystycznie (cały dochód na Ołtarz Matki Boskiej w Mielcu). Kraków 1930 (cena zniżona) — 5 zł.
9. **W Religji Katol. Prawda i Siła** (apolog.) 1923 — 40 gr.
10. **Boże Narodzenie w pieśni,** Kraków 1933 — 50 gr.
11. **Męka i śmierć P. Jezusa w pieśni,** Kraków 1932 — 50 gr.
12. **Do Nowej Polski** (wyd. II-gie), Kraków 1933 — 50 gr.

    (Najserdeczniej dziękuję za zajmujący tomik poezyj „Do Nowej Polski". Krzepiłem nim swego ducha — z wielką radością i wdzięcznością. † August Kard. Hlond).
13. **Czynnik nadprzyrodzony** w pracy szkolnej katechety. Włocławek 1928 — 30 gr.
14. **Czynnik apologet.** w nauce rel. Włocławek 1929 — 30 gr.
15. **Bądźmy Misjonarzami!** (Dla księży i kleryków), Kraków 1930 (cena zniżona) 70 gr.
16. **Niebo w pieśni,** Kraków, 1934, — 50 gr.

(Powyższe ceny należy rozumieć bez opłaty pocztowej).

Do nabycia u autora w Krakowie, ul. św. Marka 10, skład główny w Księgarni Krakowskiej, ul. św. Krzyża 13.

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.